

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Za kilka dni święta Bożego Narodzenia. Dlatego już dziś adorujmy i kontemplujmy twarzyczkę Dzieciątka Jezus.

Współczesny pisarz francuski, z zawodu pilot, Antoine de Saint-Exupery (+1944), w czasie nocnej podróży pociągiem przez Francję, natknął się na setki polskich uchodźców z rodzinami obciążonymi tobołkami. Poruszony widokiem umęczonej biedy ludzkiej, zatrzymał się i spojrzał na śpiące między mężczyzną i kobietą dziecko. W tym samym momencie dziecko odwróciło się nagle we śnie i zobaczył jego twarz w nikłym świetle żarówki. „Ach! Co to była za twarzyczka? – napisał później Exupery. Z tej pary narodził się ten jakby złocisty owoc. Z tych ciężkich łachmanów zrodziło się arcydzieło piękna i wdzięku”! Pochylił się nad gładkim czołem, delikatnym zarysem ust dziecka i powiedział do siebie: „Oto twarz muzyka, dziecięcy Mozart, piękna zapowiedź życia. Mali książęta z bajki nie mogli być inni: otoczony opieką i staraniem, kształcony, wychowywany, czym mógłby zostać”!?

My chrześcijanie, od dwóch tysięcy lat pochylamy się w adoracji nad twarzyczką Dzieciątka Jezus. Archanioł Gabriel przy zwiastowaniu zapowiedział z góry, Kim będzie to Dzieciątko. Inni rodzice mogą tylko marzyć, by ich syn był drugim Mozartem, Einsteinem, Maksymilianem Kolbe... Maryja, Matka Boże, wiedziała, że Bóg przez Nią zsyła na ziemię Zbawiciela świata. Mocą Ducha Świętego, Ona, Dziewica Niepokalana, stała się Jego uszczęśliwioną Matką.

Adorujemy więc i kontemplujemy w świętą noc Bożego Narodzenia twarzyczkę Dzieciątka Jezus, słuchając świątecznej pogadanki pod tytułem: „Jezus Malusieńki”.

Twarzyczka przeświecona Bóstwem

Jakże piękne musiało być Boże Dzieciątko, którego twarzyczka była przeświecona Bóstwem. Każdy chciałby wziąć je w ramiona jak starzec Symeon i przytulić do serca. Gdyby to był Bóg w pełni swego majestatu, nieskończenie wielki, wszechmocny, wszechwiedzący ze wszech miar sprawiedliwy, obleczony w niedostępną świętość, nie ukryty w postaci bezradnego Dziecięcia, to byśmy się bali podejść do Niego, a tym bardziej spojrzeć na Niego. Lecz Bóg zniżył się do poziomu człowieka i przyszedł na świat jak każdy z nas, w postaci dziecka.

W książce Papieża Jana Pawła II „Przekroczyć Próg Nadziei” dziennikarz włoski Vittorio Messori właśnie postawił takie pytanie: Skoro Bóg istnieje, dlaczego się ukrywa? Dlaczego się ukrywa pod postacią dziecka? Nie uznali tego i protestują przeciw temu naprzód Żydzi, a potem Mahometanie. Protestują, że takie uniżenie majestatu „nie przystoi Bogu” (s. 49).

W tym niepojętym uniżeniu przejawia się wielki zamysł Boga. Wszyscy dobrzy ludzie kochają dzieci, bo dzieci kochają wszystkich bez zastrzeżeń i bezinteresownie. Wcielony Bóg pragnie od pierwszej chwili zamieszkania wśród ludzi nauczyć nas miłości, miłości bezinteresownej, bez zastrzeżeń, na zawsze. Za miłość, jaką nam przyniósł, jaką okazał, pragnie wzajemności: miłości Boga ponad wszystko, z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił i miłowania bliźnich w ten sam sposób jak On, Jezus, wcielony Bóg nas ukochał.

Przy żłóbku Jezusa

Dzieci okazują miłość wszystkim, ale najbardziej okazują ją drugim dzieciom. Z uczuciem czułości i troskliwości pochylają się nad kołyską, w której matka złożyła nowonarodzonego braciszka lub siostrzyczkę. Kiedy Chrystus stał się dorosłym człowiekiem zażądał od nas wszystkich, byśmy stali się jak dzieci w prawości i prostocie. Taka prawość jest warunkiem wejścia do Królestwa niebieskiego, do towarzystwa Boga, aniołów i świętych. Żłóbek uczy nas stawać się dziećmi w tym sensie, żeby miłować jak one i zachować prawość serca.

W święta Bożego Narodzenia dzieci ciągną do żłóbka, z miłością pochylają się nad małym Jezusem, kontemplują Jego oblicze.

Na wzgórzu Kapitolńskim w Rzymie stoi jeden z najstarszych kościołów Wiecznego Miasta, zwany Santa Maria in Aracoeli. Kościół został wybudowany w miejscu, w którym wedle legendy Sybilla, pogańska prorokini z Tibru – z dzisiejszego Tivoli koło Rzymu – miała przepowiedzieć Cezarowi Augustowi przyjście na świat Jezusa, Zbawiciela świata. Ani piękny wystrój kościoła, ani malowidła, mozaiki czy też rzeźby nie stanowią o tym, co przyciąga tłumy wiernych, szczególnie dzieci do tego kościoła. Tym magnesem jest „Il Santo Bambino” – „Święte Dzieciątko, wyrzeźbione w XV wieku przez nieznanego franciszkańskiego zakonika w drzewie oliwnym, przywiezionym z Ogrodu Getsemani w Jerozolimie.

W okresie Bożego Narodzenia, codziennie od święta Bożego Narodzenia do Trzech króli, od godziny trzeciej do czwartej po południu, w bocznej kaplicy, gdzie leży w żłóbku figurka Dzieciątka Jezus, naturalnej wielkości, przybrana w koronkę i bogato wyszywane szaty, pośród licznie płonących świateł, na kazalnicy wchodzi dzieci od pięciu do dziesięciu lat, dziewczynki i chłopcy i kolejno wygłaszają na pamięć wyuczone wierszyki. Dzieciom towarzyszą rodzice, krewni i przyjaciele. W zakrystii przy kaplicy można obejrzeć pod szkłem przeróżne listy pisane przez dzieci do Świętego Dzieciątka z rozlicznymi prośbami. Ta bezpośredniość do Dzieciątka Jezus jest wzruszająca.

Dzieciątko Boże i chłopczyk

Są liczne wspomnienia o Bożym Narodzeniu. Przytoczę jedno z nich.

Chłopiec odwiedził swego dziadka, który misternie rzeźbił z drzewa figurki do żłóbka. Niektóre z nich były już gotowe i stały rzędem na stole. Chłopiec przyglądał się im aż poczuł zmęczenie. Podparł głowę rękami i nagle zdawało mu się, że figurki zaczęły się poruszać. Mógł nawet z nimi rozmawiać. Pasterze i królowie, Maryja i Józef, wszyscy byli normalnego wzrostu. On jednak zapatrzył się w Dzieciątko. Ono zaś uśmiechało się do niego. Ale chłopczyk posmutniał i łzy zaczęły spływać po jego policzkach.

- Dlaczego płaczesz? – zapytało Dzieciątko.

- Dlatego, że niczego Tobie nie przyniosłem – odpowiedział chłopiec.

- To prawda, chciałbym otrzymać coś od ciebie – odpowiedział Pan Jezus. Oczy chłopca zajaśniały radością. Chęć Ci ofiarować wszystko, co mam – wykrzyknął i zaczął wyliczać w pośpiechu: dam Ci mój nowy płaszcz, elektryczny pociąg, książkę z kolorowymi obrazkami...

- Nie! – uśmiechnął się Pan Jezus. Nie potrzebuję tego wszystkiego i nie po to przyszedłem na świat. Chciałbym od ciebie otrzymać coś zupełnie innego... Daj mi twoje ostatnie domowe zadanie.

Chłopiec zawstydzził się, a zbliżając się najbardziej jak tylko mógł do Dzieciątka, powiedział szeptem: - Pani postawiła mi za nie „dwójkę”, stopień niedostateczny.

- Dlatego właśnie chciałbym je mieć. Przynos mi zawsze to zadanie, za które otrzymałeś „dwójkę”, przyrzekasz?

Chłopiec przytaknął.

- Chciałbym również, żebyś mi ofiarował twój ulubiony kolorowy kubek - prosiło Dzieciątko.

- Zbiłem go dziś rano – przyznał się chłopiec i znów poczuł się zawstydzony, bo na zapytanie mamy o zbity kubek, odpowiedział, że spadł sam, a tymczasem była to jego wina...

Dzieciątko Boże wlało ufnosć w serce chłopca, który zaczął płakać. Przytuliło go do siebie.

- Widzisz, chciałbym, żebyś zawsze ofiarowywał mi twoje kłamstwa, to, co się potłukło i to, za co dostałeś „dwójkę”! Jeśli przyjdiesz do Mnie, pomogę ci zawsze. Narodziłem się w stajence po to, aby i tobie i wszystkim ludziom pomagać do dobrego, do odzyskania prawości serca. Bez prawości serca nie można należeć do Królestwa Bożego. („Niedziela”, styczeń 1993).

Dar Fryderyka Chopina dla Bożego Dzieciątka

Boże Narodzenie wzywa nas do prawości i prostoty dziecka. Duszę dziecka zachował nasz genialny muzyk Fryderyk Chopin (+1849).

Gdy w Polsce wybuchło Powstanie Listopadowe, czyli zbrojna walka o odzyskanie utraconej niepodległości, dwudziestoletni artysta już od dwóch miesięcy przebywał we Wiedniu i tam w 1830 roku spędzał Święta Bożego Narodzenia. Na skutek wiadomości z kraju przeżywał ciężką rozterkę. Duchem wyrывał się, żeby tam wrócić i pomóc w uwolnieniu ojczyzny spod jarzma niewoli, lecz wątłe zdrowie, początki gruźlicy i perswazje ojca przekonały go, że jedynie swoim talentem może służyć Narodowi.

Najsmutniejszy i wręcz nie do zniesienia był dlań dzień Bożego Narodzenia, a zwłaszcza wieczór wigilijny obchodzony tak uroczysto w Ojczyźnie. Fryderyk oddalił się więc od przyjaciół, by Noc Świętą Bożego Narodzenia być tylko z Bogiem. Samotnie o północy udał się do kościoła i tam wśród mrocznej godziny rozmyślał o tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, wyśpiewał pieśń do swego Zbawiciela. Tam zrodziło się oryginalne arcydzieło, poemat muzyczny „Scherzo h-moll”. W porywie patriotycznego uniesienia, na podłożu religijnej tęsknoty, w muzyce wypowiedział Dzieciątku Bożemu wszystko, co wówczas i nieraz jeszcze potem targało serca Polaków.

W środkowej części owego „Scherza” wśród oddających nastroj gwałtownych uderzeń fortepianu, niespodziewanie, zadźwięczała rzewna melodia, genialnie wpleciony temat jego ulubionej kolędy-kołysanki: Lulajże Jezuniu... Melodia ta delikatnym brzmieniem wygładziła rozszalałe burze płataniny przeżyć, dając nadzieję na pomyślniejszą przyszłość.

Tak to „anielska pieśń”, kolęda z polskiej ziemi, która głosem czulej Matki Bożej uspokajała płaczące Dzieciątko Boże, powędrowała między wszystkie narody świata, tak jak Dobra Nowina o zbawieniu, która od dwu tysięcy lat obiega cały świat przekonując o miłości i ukojeniu wszystkich bólów i cierpień w obliczu tajemnicy betlejemskiej Świętej Nocy. Tajemnica Wcielenia Syna Bożego odnawia nasze dusze i cały świat.

Przeżywamy rozterkę ducha i to wspaniałe arcydzieło muzyczne, które się w tamten wieczór wigilijny narodziło, Chopin ofiarował Dzieciątku Bożemu. Syn Boży przez przyjęcie natury ludzkiej i narodzenie w stajence w Betlejem wszedł na drogi ludzkich bied, cierpień, nieszczęść i tragedii.

Chrystus jest Zbawicielem i wzywa do Siebie wszystkich: artystów, uczonych i prostych ludzi, rodziców i dzieci, chorych i zdrowych, biednych i bogatych: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię... Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11, 28). Tylko sam Chrystus może odrodzić Swa łaskę niespokojne serca ludzkie.

Wiara we Wcielenie rzeczywiste Syna Bożego, jest znakiem wyróżniającym wiary chrześcijańskiej: „Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga” (! J 4, 2). Takie ożywia nas radosne przeświadczenie, taka jest wiara całego Kościoła od samego początku, że Syn Boży urodził się jako Dziecię i „objawił się w ciele” (! Tm 3, 16). „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Stąd wypływa ogromna, uszczęśliwiająca radość, że Syn Boży przyjął naturę ludzką, aby w niej dokonać naszego zbawienia.

Z radością adorujmy Boże Dzieciątko z całym Kościołem!